

prof. Grzegorz Bazylak

Orwellowska winda

(1)

Można postawić bardzo prawdopodobną hipotezę, że powieść „Klatka” Zbigniewa Wilczyńskiego (4.04.1954-22.11.2008) zawiera wiele elementów trwającego przez całe wieki zachodniej cywilizacji i opisanego szczegółowo przez Michela Foucault (1926-1984) „dyskursu szafotu”¹, który niespodziewanie odżywa w obliczu spotęgowanej atmosfery kaźni i nieuchronnej egzekucji, a nawet potrójnej egzekucji: głodem, wzbierającą wodą i prądem elektrycznym, stopniowo uświadamianej sobie przez przypadkowo uwięzionych w urwanej windzie trzech bohaterów tej powieści, a właściwie swolistych skazańców: Donera, Włodarka i Brodacza.

Według Foucaulta dopełnieniem rytuału klasycznie pojętej egzekucji jest także samooskarżenie i ostatnie słowo skazańca, uwiarygadniającego w ten sposób kaźń, której jest poddawany, co stanowi także „przedłużenie mechanizmu, za pomocą którego kaźń ujawniała prawdę tajnej i pisemnie potwierdzonej procedury ustalania kary”.² Paradoks polega na tym, że w powieści Wilczyńskiego każdy z tych trzech mimowolnych skazańców, na co dzień zwykłych ludzi, nie zdaje sobie sprawy dlaczego, kiedy i jaki „uprawniony organ” oraz „wymiar sprawiedliwości” podjął nieodwołalną decyzję o postawieniu ich w tak krańcowej sytuacji, w której „żądano od zbrodniarza, aby osobiście usankcjonował własną karę”.³ W omawianej powieści, tym czymś, co wydało na nich taki ostateczny wyrok było ich głębokie „przekonanie, iż wszystko znajduje się na odpowiednim miejscu, iż każdy jest tym, kim powinien być”⁴, podczas gdy taki „obiektywny punkt widzenia porządku jest ideą nie do pomyślenia. Na taki ład nie ma miejsca w świecie rzeczywistym”⁵, bo przynajmniej od czasów biblijnego Adama i Ewy wśród ludzi „tam gdzie pojawia się fałsz, rodzi się przyjemność”⁶, która powoduje, że podstawą społecznego funkcjonowania staje się „strategia nie-istnienia, strategia gorszego, strategia złudzenia, strategia uwodzenia”.⁷

Zaintonowane w panicznym strachu i urwane nagle przez brutalnego Włodarka słowa pacierza to zaprzeczenie prześmiewczej, a zarazem głęboko pobożnej, dziecięcej modlitwy napisanej w 1923 roku przez wielkiego Irlandczyka Jamesa Joyce’a (1882-1941), który „na ogół skrupulatnie unikał wypowiadania się na tematy religijne”⁸, a zawartej w pośmiertnej publikacji jego miniatur prozatorskich zredagowanej przez Danisa Rose’a: „Ojciec wasz, któryś jest w glebie, każde wymię twoje, wnijdź w królestwo swoje, bądź rola twoja, jajko w niebie, ptaki na ziemi, chleba naszego przedawnego daj nam dzisiaj i podpuść nam nasze miny, jako-

imy podpuszczamy naszym piwowajcom, i nie budź nas na kurwischczenie, ale nas baw wodą złego”⁹.

Wydana obecnie powieść „Klatka” Zbigniewa Wilczyńskiego, pomimo upływu prawie 30 lat od momentu powstania jej pierwszej wersji, stanowi wstrząsający opis transgresywnej sytuacji¹⁰ spowodowanej nieoczekiwaną awarią windy, ale i niezbywalnym „ludzkim pragnieniem zastąpienia rutyny przez coś wyjątkowego”.¹¹ Sytuacji, w której dochodzi do spotęgowania narzuconej przez społeczną wspólnotę międzypokoleniowej gry przemocy, inteligencji i przystosowania, aby „poprzez zawieszenie podziału na aktorów i widzów”¹², doprowadzić do ukazania „tworzącego tę wspólnotę obszaru nieoznaczoności, znikania, negacji i wymazywania”¹³, gdy „czekanie staje się obłędem”¹⁴, a wyzwaniem – „nie pojawianie się tam, gdzie ktoś być powinien”.¹⁵

Winda w budynku jest czasami jak „lulusus, który w zubożałym, cierpiącym mieście osadził się jak kamień nązębny w schorżonych ustach”.¹⁶ Przykładem może być secesyjna winda zainstalowana w funkcjonującym do dzisiaj w centrum Łodzi sześciopiętrowym hotelu „Savoy”, wybudowanym w 1911 roku przez wiedeńskiego spekulanta Salomona Ringera, która dostarcza niezwykłych wrażeń i może być miejscem cudownej duchowej przemiany dla „biednego wędrownika” Gabriela Dana jak w powieści austriackiego pisarza Józefa (Josepha) Rotha (1894-1939)¹⁷: „wsiadam do windy, ściany jej ozdobione są lustrami; stalowa lina wyslizguje się z rąk starszego mężczyzny, liftboya, skrzynia unosi się, wzbijam się – i mam wrażenie, że jeszcze przez dłuższą chwilę będę tak leciał do góry. Rozkoszuję się jazdą, obliczam, po ilu stopniach byłbym zmuszony wspinać się z trudem, gdybym nie siedział w tej cudownej windzie; zrzucam gałączkę, przędzy, tułaczkę, bezdomność, głód, całą przeszłość – głęboko w dół, skąd mnie, wzbijającego się w górę, nigdy nie dosięgną”.¹⁸ Jednak, jak się wkrótce okazało, owa winda faktycznie zabrała udręczonego wojennego rozbitka Gabriela Dana w absurdalną podróż „między światem dolnym i górnym, do odwróconego świata, gdzie niebo jest na dole a piekło na górze”.¹⁹

Winda jako wehikuł przenoszący w kilka chwil do lepszego świata został wykorzystany przez młodego, ambitnego nowojorskiego architekta Petera Keatinga, gdy na początku swojej kariery, „przeszedł przez drzwi obrotowe, minął olśniewający marmurowy hol i znalazł się w pokrytej złotem i czerwonym lakierem windzie, z której trzydzieści pięter wyżej wyszedł wprost na mahoniowe drzwi”²⁰ gabinetu swego przyszłego szefa i

wspólnika Guya Francona. Keating to fikcyjna postać wykreowana w wyobraźni amerykańskiej pisarki i twórcy filozofii obiektywizmu Ayn Rand (1905-1982), nomen omen urodzonej w Rosji córki petersburskiego aptekarza. Tak było w początkach ubiegłego wieku, ale już w połowie tamtego stulecia, przeżycia orwellowskiego bohatera Winstona Smitha w spotkaniu z unieruchomioną londyńską windą są tylko źródłem stresu i frustracji: „skierował się w stronę schodów. Sprawdzanie czy winda działa, nie miało żadnego sensu. Nawet w najlepszych okresach rzadko bywała czynna, obecnie zaś, w ramach oszczędności nie włączano prądu przed zmrokiem”.²¹

Natomiast przy końcu XX wieku winda, jak w powieści Zbigniewa Wilczyńskiego, może już tylko w niekontrolowany sposób spadać w dół, stając się miejscem cierpienia, okrucieństwa, przemocy, destrukcji i śmierci. Motyw spadającej windy został tutaj użyty jako pesymistyczna metafora dokonanego przez „uspołecznioną” ludzkość w ubiegłym stuleciu, nie omijając Polski, „postępu w naszym świecie, który oznacza postęp bólu”.²² Ten metaforycznie ujęty przez pisarza proces, pomimo narzuconych w ostatnich latach ekonomiczną presją rozmaitych transformacji i globalizacji, trwa nieprzerwanie do dzisiaj, ponieważ „zadeklarowany cel liberałów – spełnić wszelkie materialne warunki wolności – jest w naszych czasach równie oddalony od momentu realizacji, jak wówczas, a kto wie, być może dziś oddalony jest nawet bardziej”.²³ Każda z postaci opisanych w „Klatce” Wilczyńskiego, a szczególnie Powął, J.E. Bankowicz i młodzieżowa paczka wokół Doroty, stara się choćby w niewielkim stopniu, nawet groteskowo i na drodze przestępstwa, sprostać sposobowi życia narzuconego przez rodzącą się w Polsce od lat 70. XX w. kulturę konsumpcjonizmu. Podjęcie tego tematu stanowi przejaw znakomitej intuicji pisarza, zdającego w ten sposób relację o rozpowszechnionych już dzisiaj po całym świecie „zajęciach i nawykach, którym z czasem zawierzaliśmy, mniemając, że tworzą niezawodną recepturę na potwierdzenie naszego iluzorycznego statusu”.²⁴ Tego rodzaju psychologiczno-socjologiczne ambicje literackie Zbigniewa Wilczyńskiego zostały zauważone już w 1989 roku przez recenzentów jego debiutanckiej powieści „Sen pod wiatr”. Pojawiają się w tych recenzjach stwierdzenia, które z pewnością można również zastosować do nigdy za życia autora nie wydanej powieści „Klatka”, jak to, iż „autor ma inne ambicje i chodzi mu raczej o pogłębioną powieść psychologiczną, autor penetruje psychologiczne mechanizmy ludzkich reakcji”²⁵ oraz że „autor jest świetnym